

EMILIA WOJCIECHOWSKA



# IDEALNIE DOPASOWANA

## Kariera szyta na miarę

Odmień swoje życie zawodowe!

- ponad 20 praktycznych ćwiczeń
- 10 inspirujących historii zawodowych

EMILIAWOJCIECHOWSKA.COM

Emilia Wojciechowska

# **Idealnie Dopasowana**

Kariera szyta  
na miarę



# Spis treści

## WSTĘP

### 1. DLACZEGO NIE IDEALNA, A IDEALNIE DOPASOWANA?

#### 1.1. MIT PRACY IDEALNEJ

#### 1.2. DLACZEGO ODRZUCIŁAM PRACĘ MARZEŃ

#### 1.3. MOJA DROGA DO IDEALNIE DOPASOWANEJ

#### 1.4. ŻYCIE ZAWODOWE I ŻYCIE PRYWATNE TO NIE SĄ DWA OSOBNE BYTY!

#### 1.5. TO TY JESTEŚ ODPOWIEDZIALNY

#### 1.6. PODEJMUJ ŚWIADOME DECYZJE ZAWODOWE

#### 1.7. ZASŁUGUJESZ NA DOBRĄ PRACĘ!

#### 1.8. BO JA JESZCZE NIC NIE OSIĄGNĘŁAM...

#### 1.9. CZY PRACĘ DA SIĘ LUBIĆ?

#### 1.10. JEDEN PLAN NA CAŁE ŻYCIE?

#### 1.11. CZYM W TAKIM RAZIE JEST IDEALNIE DOPASOWANA?

#### 1.12. DWA NAJWAŻNIEJSZE SŁOWA W POSZUKIWANIU IDEALNIE DOPASOWANEJ

### 2. JAK ODKRYĆ IDEALNIE DOPASOWANĄ

#### 2.1. PO CO ODKRYWAĆ IDEALNIE DOPASOWANĄ?

#### 2.2. GŁOWĄ MURU NIE PRZEBIJESZ, CZYLI POGÓDŹ SIĘ Z OGRANICZENIAMI

#### 2.3. CZY REWOLUCJA W ŻYCIU JEST KONIECZNA?

#### 2.4. POWOŁANIE, KARIERA CZY TYLKO PRACA?

#### 2.5. TRUDNE PYTANIA O SENS... PRACY

#### 2.6. JUŻ ZA PÓŹNO NA IDEALNIE DOPASOWANĄ...

2.7. JAK POKONAĆ BLOKUJĄCE PRZEKONANIA

2.8. CZEGO TY WŁAŚCIWIE... NIE CHCESZ?

2.9. JAK ODKRYĆ IDEALNIE DOPASOWANĄ – MODEL ID

2.10. O WARTOŚCI WARTOŚCI

2.11. OBUDŹ W SOBIE SUPERBOHATERA – TWOJE MOCNE STRONY

2.12. CZY JEST SENS BAWIĆ SIĘ W MARZENIA?

2.13. PO CO TU JESTEŚ, CZYLI MISJA

2.14. IDEALNIE DOPASOWANE WARUNKI

2.15. JAK GENEROWAĆ POMYSŁY

2.16. KLĘSKA URODZAJU

2.17. JAK ZNALEŹĆ TAKĄ PRACĘ?

2.18. CO BĘDZIE, GDY SIĘ POMYLĘ?

2.19. PODSUMOWANIE

### 3. NUTKI INSPIRACJI – HISTORIE PRAWDZIWE

ZMIANA PLANÓW TO SUKCES CZY PORAŻKA? EDYTA NIKIFORUK CATEGORY MANAGER

OD MANAGERKI DO TATUAŻYSTKI MAJA JANOWSKA TATUAŻYSTKA

ARTYSTYCZNY UMYSŁ ŚCISŁY BARBARA LECH TRENERKA MINDSONAR®, DYPLOMOWANY COACH Z WIELOLETNIĄ PRAKTYKĄ

OD STUDIÓW Z METALURGII DO WIRTUALNEJ ASYSTENTKI KASIA BORKOWSKA WIRTUALNA ASYSTENTKA

KIM BĘDĘ? NIE WIEM EWELINA MUC PRZEDSIĘBIORCZYNI, EKSPERTKA BIZNESU ONLINE

TO NORMALNE NIE WIEDZIEĆ SZYMON STRAUSS PRODUCENT GIER KOMPUTEROWYCH

CZAS PORZUCIĆ STARY SPOSÓB MYŚLENIA! EWA KŁOSOWSKA BUSINESS INTELLIGENCE CONSULTANT

TRZEBA MIEĆ OCZY SZEROKO OTWARTE JUSTYNA WRONA  
OBSERWATORKA

NIE ZAGŁUSZAJ WEWNĘTRZNEGO GŁOSU! AGA ZALEWSKA  
PRAWNIK, SOŁOPRENERKA, EDUKATORKA

PODZIĘKOWANIA

WOW! GRATULACJE, ŻE DOTARŁAŚ/DOTARŁEŚ DO KOŃCA!

O AUTORCE

PRZYPISY

Idealnie Dopasowana. Kariera szyta na miarę  
Emilia Wojciechowska

Redakcja i korekta: Julita Paprotna <http://julistapaprotna.pl/>

Dystrybucja: [www.eBOOKnijto.com.pl](http://www.eBOOKnijto.com.pl)

Ilustracje: Joanna Ambroz <https://joannaambroz.pl/>

Zdjęcie na okładce: Marta Hutnik <https://www.martahutnik.pl/>

Copyright © 2019 by Emilia Wojciechowska

Copyright © 2019 for illustrations by Joanna Ambroz

Wydanie 2, Wrocław 2023

ISBN 978-83-955940-3-8

Projektant kariery Emilia Wojciechowska [www.emiliawojciechowska.com](http://www.emiliawojciechowska.com)

Pytania, sugestie, opinie? Napisz: [ksiazka@idealniedopasowana.pl](mailto:ksiazka@idealniedopasowana.pl)

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji. Autorka oraz wydawca dołożyli wszelkich starań, by zawarte w tej książce informacje były kompletne i rzetelne. Nie biorą jednak żadnej odpowiedzialności ani za ich wykorzystanie, ani za związane z tym ewentualne naruszenie praw patentowych lub autorskich. Autorka oraz wydawca nie ponoszą również żadnej odpowiedzialności za ewentualne szkody wynikłe z wykorzystania informacji zawartych w książce.

# WSTĘP

Mówią, że szkoła nie uczy żadnych przydatnych w życiu umiejętności. Ja jednak do dziś pamiętam zasadę, że wstęp do wszystkich prac pisemnych najlepiej jest pisać na końcu. I co? Tak oto dzisiaj wykorzystuję tę wiedzę ze szkoły! Cała treść książki gotowa. Jest już nawet zakończenie.

Czas na wstęp!

Pamiętam, że gdy siadłam w końcu do komputera w maju tego roku, by zacząć pisać, zrobiłam rzecz, która jako pierwsza w tym momencie przyszła mi do głowy.

Wpisałam w Google: „jak napisać książkę?”.

Nie miałam o tym pojęcia<sup>1</sup>! Czytałam już wcześniej, jak samodzielnie wydać książkę, jakie narzędzia są przydatne w pisaniu (i tak ostatecznie zostałam przy starym dobrym Wordzie), jak pisać, by ludzie chcieli czytać (to głównie w kontekście postów blogowych i ich struktury). Ale stworzyłam tego Worda... i co teraz?

Wiedziałam, co i komu chcę przekazać. I zaczęłam właśnie od tego: od zapisania do kogo piszę, jak piszę, po co piszę. I podzielę się tym teraz z Tobą, żebyś od razu sprawdził, czy to w ogóle książka dla Ciebie. Uwaga: będzie trochę spoilerów!

- Do kogo piszę: do osób zagubionych w swojej karierze zawodowej, którzy wyrzucają sobie, że nic nie osiągnęli, którzy nie wierzą, że coś w ich życiu jeszcze się może zmienić, myślą, że jest za późno na zmiany, również dla przedsiębiorców, którzy wypalili się w swojej pasji.

- Jaką główną ideę chcę przekazać: praca nie musi być idealna, wystarczy idealnie dopasowana; zasługujesz na to, by robić to, co lubisz.
- Czego chcę uniknąć: pustych haseł motywacyjnych, przekonywania, że wszystko jest możliwe i zmiana jest możliwa zawsze i w dowolnym kierunku.
- Dlaczego piszę: chcę, by Polacy polubili poniedziałki! Nie mogę patrzeć, jak fajne, kreatywne osoby marnują swój potencjał w miejscach, do których nie pasują.

A potem jakoś to popłynęło dalej i pół roku później mogę w końcu powiedzieć głośno: książka gotowa! I czuję, że spełniłam wszystkie powyższe założenia. A najbardziej zależało mi na tej trzeciej kropce. Boże, ile ja już w życiu przeczytałam książek, które były totalną stratą czasu, bo przez 200 stron mówiły o tym samym i miały w kółko to samo hasło! Nie znaczy to, że nie będzie inspirująco. Będzie, ale ta inspiracja nie będzie pochodzić z jakichś pustych banałów.

Nie chcę też zachęcać Cię do zmian na siłę – wprost przeciwnie, w kilku miejscach udowodnię, że zmiana wcale nie musi być konieczna, by odkryć szczęście płynące z pracy. Nie zachęcam też do rzucenia wszystkiego czy walki z systemem „9-17” i założenia własnej działalności jako jedynej właściwej formy samorealizacji. W moim przypadku faktycznie tak jest, ale jesteśmy różni.

Zanim zaczniesz, mam dla Ciebie kilka uwag na temat tego, jak czytać tę książkę. Zależy mi na tym, byś czytał ją po kolei. Mimo że część praktyczna może kusić do przeskoczenia teorii, nie rób tego. Zaprojektowałam tę książkę tak, by każdy kolejny fragment odślaniał nowe informacje na temat Idealnie Dopasowanej. Jeśli zachowasz kolejność, łatwiej wykonasz proponowane ćwiczenia. A no właśnie – bo to nie jest książka tylko do czytania. To książka do pracy! I to wcale niełatwej. Proszę, nie rób sobie tego – nie opuszczaj ćwiczeń, myśląc, że wszystko już o sobie wiesz albo że nie są Ci potrzebne. Bez ich wykonania właściwie wyrzucasz połowę książki (a więc swoje pieniądze i moją ciężką pracę) do kosza. Jeśli chcesz razem z książką

odkryć swoją Idealnie Dopasowaną, musisz wykonać wszystkie ćwiczenia.

Szybko pewnie zwrócisz uwagę na to, że raz zwracam się do Ciebie używając czasowników w rodzaju żeńskim, a raz męskim. Przyzwyczailiśmy się do tego, że do wszystkich nas pisze się jak do mężczyzn, niezależnie od płci. Chcę tu trochę buntowniczo przełamać ten schemat i potwierdzić: tak, kobieto, mówię też do Ciebie! ;)

Tak. W tekście znajdziesz czasem emotikonki. Rzadko, ale bywały takie zdania, że po prostu nie potrafiłam ich zostawić z kropką czy wykrzyknikiem, bo czułam, że nie przekazują wtedy tego, co ja chcę wyrazić. To ciekawe, jak te dziwne znaczki wpłynęły na naszą komunikację! A że ja, jak mówi moja siostra, *mieszkam w Internecie*, to naprawdę ciężko byłoby się ich pozbyć!

Zdarzy się też czasem jakieś brzydkie słowo (rzadko) albo kolokwializmy (bardzo często). No ale hej, to nie rozprawa naukowa. To poradnik, który lekko tłumaczy poważne tematy. Jeśli czytasz mojego bloga, social media lub newslettery, jesteś już do mojego stylu przyzwyczajona. Jeśli mnie nie znasz, to mam nadzieję, że będzie Ci się przyjemnie czytało :)

Zapraszam Cię w podróż, podczas której wyposażę Cię w niezbędne narzędzia (tak, GPS i kompas też!), żebyś mogła trafić do celu – do swojej Idealnie Dopasowanej. Wyruszam razem z Tobą, żeby było Ci różniej!

Emilia Wojciechowska ♥

# 1. DLACZEGO NIE IDEALNA, A IDEALNIE DOPASOWANA?

## 1.1. MIT PRACY IDEALNEJ

*Praca marzeń.  
Praca idealna.  
Wymarzona praca.*

Czy zastanawiałaś się kiedyś, co to dla Ciebie znaczy? Gdy widzisz te hasła, to przychodzi Ci do głowy jakiś konkretny zawód, czy może tylko warunki, jakie muszą być spełnione, byś nazwała jakieś zajęcie „pracą marzeń”?

Każdemu, kto przeczyta te hasła, do głowy przyjdą inne rzeczy. Gdy byłam mała, „pracą marzeń” była dla mnie praca piosenkarki. Aktualnie bardziej liczy się dla mnie nie konkretny zawód, tylko warunki jego wykonywania. Zastanawiałam się, jak faktycznie myślą o tym inni i poprosiłam moich znajomych i fanów na Facebooku o odpowiedzi.

Oto, co otrzymałam:

**Aga Zalewska** Emilia co nie oznacza, że nie można ich zastosować do prawdziwej pracy marzeń. Dla mnie to praca, którą mogę dowolnie organizować, która daje mi poczucie, że mogę żyć po swojemu i że mam poczucie sprawczości w tym co robię :D

**Maja Zak** Przytulanie małych zwierzątek <3 gdzieś na wyspach z dostępem do morza.

**Ewa Lemańska** Praca, w której tak naprawdę nie pracujesz, bo masz 100% radości i satysfakcji z tego, co robisz.

**Żaneta Wojtyna** To taka praca, w której się spełniam, zgodna z moimi wartościami życiowymi, dająca godne zarobki i stawiająca wyzwania,

dzięki którym się rozwijam.

**Magda Augustyniak** To moja praca, wśród zaangażowanych ludzi i dla ludzi, co dodatkowo motywuje, dodaje poczucie sensu i wzmacnia satysfakcję z sukcesów :)

**Magda Czerniak** Ja się wtedy widzę w ogrodzie przy laptopie z piesem pod blokiem. I robię własne projekty.

Jak widzisz, niektórzy mają bardzo konkretny obraz w głowie – konkretne zajęcie w konkretnym otoczeniu. Niekтары skupili się bardziej na definicji. Już samo to, jak bardzo różne są te odpowiedzi pozwala na pewną konkluzję, która pojawi się za chwilę.

Nawet nie wiesz, jak często moi klienci, zapytani o swoją idealną pracę, odpowiadają właśnie: DAJ SPOKÓJ, IDEALNA PRACA NIE ISTNIEJE. Muszę się wtedy ratować (żeby nie zepsuć sesji i by klient jednak poruszył swoją wyobraźnię) i dodawać: a gdyby wszystko było możliwe?...

**...bo mają rację.**

Jednak moja marzycielska dusza sprawia, że chciałabym, by istniała, dlatego, jeśli masz pracę w 100% idealną, to proszę, rzuć we mnie pierwszy kamieniem.

I już chciałam dopisywać w nawiasie: *uff, jak dobrze, że to książka, a nie wystąpienie publiczne!*, ale pomyślałam sobie, że mogłabym nawet przemawiać w żwirowni, a i tak nie bałabym się deszczu kamieni.

Bo w moim rozumieniu praca idealna to taka, która w 100% spełnia Twoje oczekiwania, w absolutnie każdym obszarze (np. obowiązków, współpracowników, lokalizacji, wynagrodzenia, rozwoju itd.), a wszelkie ograniczenia zdają się nie istnieć (np. chcesz być stewardessą, a masz mniej niż 157 cm wzrostu).

Praca idealna nie istnieje, bo nawet jeśli 99% elementów Ci się podoba, zawsze znajdzie się choć jedna, nawet mała rzecz, która będzie Ci przeszkadzać. A to te głupie tabelki w Excelu, które trzeba wypełnić na koniec miesiąca. A to ten kolega z zespołu, który pyta, jak Ci minął weekend tylko po to, żeby samemu się pochwalić. A to szef, który nie potrafi Ci wytłumaczyć, dlaczego właściwie te tabelki trzeba wypełniać.

Pół biedy, jeśli masz pracę w 99% idealną. Albo to nawet nie jest bieda. To świetnie! Problem pojawia się wtedy, kiedy Twoja praca nie przypomina idealnej nawet w 1%, ale nie szukasz innej, bo... przecież nie istnieje praca idealna.

Czy to ten moment, kiedy pokonałam się swoim własnym argumentem?

Nie. Ta książka by nie powstała, gdybym nie chciała Ci zaproponować czegoś w zamian. Praca idealna nie istnieje, za to bardzo głęboko wierzę, że istnieje... Idealnie Dopasowana. I że każdy może taką znaleźć.

Zanim wytłumaczę, co to dla mnie znaczy, chciałabym Ci uświadomić, dlaczego w ogóle warto poświęcić czas na to, by szukać czegoś, co i tak nie jest idealne. Wyjaśnię, dlaczego warto zająć się swoją karierą zawodową właśnie teraz, niezależnie od tego, ile masz lat i w jakim momencie swojej kariery jesteś. Opowiem też swoją historię – jak ja znalazłam swoją Idealnie Dopasowaną i dlaczego zrezygnowałam z pracy... idealnej.

Pokażę też, co w Twojej głowie może blokować Cię przed znalezieniem pracy Idealnie Dopasowanej, a w drugiej części podam Ci przepis na to, jak taką pracę (zawód, zajęcie) znaleźć.

Na końcu książki znajdziesz prawdziwe, inspirujące historie: mojej klientki oraz znajomych, przedsiębiorców i etatowców. Mam nadzieję, że ich doświadczenia będą dla Ciebie pełne cennych wskazówek!

## 1.2. DLACZEGO ODRZUCIŁAM PRACĘ MARZEŃ

Różnicę między pracą idealną, pracą marzeń a Idealnie Dopasowaną bardzo dobrze pokazuje moja własna historia. Gdybym wybrała pracę marzeń, pewnie nie pisałamby dziś tej książki. Może pojawiłaby się na długo potem, ale kto wie, jak potoczyłyby się moje losy, gdyby nie ta decyzja...

Moją pierwszą, studencką pracą była praca na tzw. słuchawce, czyli w call center. I jeśli przeklinasz mnie teraz pod nosem, bo być może wciskałam Ci kiedyś nową kartę do konta, to spokojnie – moja kariera na „sprzedażówce” trwała tylko trzy miesiące, więc prawdopodobieństwo naszego spotkania było bardzo niskie. Potem przeniostałam się na infolinię przychodzącą, więc kto wie, może to ja pod nosem przeklinałam Ciebie :D

Oczywiście to nie była ta wymarzona praca. Nawiązałam mnóstwo przyjaźni, nauczyłam się obsługi klienta, pracy w zespole i walczenia o swoje, jednak doskonale zdawałam sobie sprawę, że to praca maksymalnie na czas studiów.

Mimo wszystko myślałam, że mogłabym zostać na dłużej w tej firmie. Zresztą tak też to miejsce zostało mi zarekomendowane – „idź, trochę posiedzisz na słuchawce, a potem możesz awansować na managera i to Twoje zarządzanie się na coś przyda” (dzięki, siostra!). Ale już pierwszego dnia zatrudnienia, kiedy odbywałam szkolenie produktowe, miałam okazję... odnaleźć swoją wymarzoną pracę!

Byłam pod wrażeniem pracy trenerki, która miała ogromną wiedzę i w ciekawy sposób potrafiła ją przekazać (na tyle, na ile ciekawe może być oferowanie karty do konta bankowego). Dała się poznać jako osoba o wielu zainteresowaniach, z ciekawymi doświadczeniami i pojemną głową – wyjaśniła, że każdy trener ma swoją część projektów,

z których szkoli, jednak w razie nieobecności innego trenera musi być gotowy na to, by wskoczyć na jego miejsce. Znała więc nie tylko techniki sprzedaży i ofertę banku, dla którego mieliśmy prowadzić kampanię, ale też dokładne oferty i taryfy jednego z operatorów komórkowych. Byłam pod wrażeniem!

I cóż, stwierdziłam, że ja też bym tak mogła (no dobra, najpierw w głowie pojawiło się: „też bym tak chciała”, ale przecież co ja tam mogę, taki żuczek mały, dopiero potem „też bym tak mogła”). Pomyślałam, że przecież nigdy nie miałam problemów z wystąpieniami publicznymi i potrafię przekazywać wiedzę, a wcześniej dość szybko ogrom nowej wiedzy przyswoić. Postanowiłam więc, że zostanę trenerem biznesu (najlepiej w *call center*)! Yay, tak szybko odkryłam wymarzoną pracę!

Moje marzenie wspierał fakt, że większość trenerów oraz managerów w tym *call center* „pochodziła” z wewnętrznych awansów. Co jakiś czas pojawiały się ogłoszenia o kolejnych *assessmentach*<sup>2</sup> – wiedziałam więc, że jest to zdecydowanie w moim zasięgu. Ograniczały mnie jednak studia – o ile grafik konsultanta był bardzo elastyczny i dobierany do naszej dyspozycyjności, o tyle trenerzy aż takiej elastyczności nie mieli. Mieli wyznaczoną minimalną liczbę godzin do przepracowania w tygodniu i bywało, że na różnych zmianach. Studiowałam dziennie i nie chciałam tego zmieniać na licencjacie, ale obiecałam sobie, że bliżej obrony będę bardziej wyczulona na ogłoszenia.

Jak się okazało, w końcu nie doczekałam się odpowiedniego ogłoszenia w odpowiednim czasie, więc szukałam też pracy poza *call center*. Wkrótce dostałam się na ciekawy staż w dziale rekrutacji jednej z wrocławskich korporacji, gdzie niedługo później dostałam też stałe zatrudnienie. Pamiętając o swojej wymarzonej pracy, skwapliwie wykorzystywałam okazje i gdy tylko trzeba było poprowadzić jakieś szkolenie – byłam pierwszą chętną! Wychodziło mi to całkiem dobrze, więc dalej „karmiłam” swoje marzenie.

Potem przyszła zmiana działu i inne koleje życia zawodowego, jednak za każdym razem, gdy szukałam pracy, poza działem rekrutacji, szukałam też pracy trenerskiej. Nie było łatwo – zazwyczaj w wymaganiach pojawiały się magiczne i mityczne „dwa lata doświadczenia”, przy których moje kilkanaście godzin wyglądało marnie.

Aż w końcu, przy kolejnych poszukiwaniach pracy, znalazłam. Moja wymarzona praca! Praca trenera w *call center* z małymi wymaganiami! Moja wymarzona praca w końcu na mnie czekała! Wysłałam wymuskałe CV i jeszcze tego samego dnia otrzymałam zaproszenie na rozmowę. Byłam wniebowzięta! Moje marzenie wkrótce miało się spełnić!

Ale ponieważ wtedy szukałam pracy dość aktywnie, na ten sam dzień (i to wcześniej) miałam umówioną też inną rozmowę. Jak szaleć, to szaleć, da się wszystko załatwić w jednym dniu, nawet jeśli trzeba jechać z jednego końca miasta na drugi, w 30-stopniowym upale, w nieklimatyzowanym tramwaju.

Pierwsza rozmowa poszła mi bardzo dobrze. Moja potencjalna przyszła szefowa nie zaoferowała mi pracy od razu chyba tylko dlatego, żeby zachować pozory – bo właściwie już w czasie rozmowy prawie jej się wymknęło, że decyzja będzie pozytywna. Śpieszyła się, bo zespół miał wkrótce startować, a w ekipie brakowało już tylko kilku osób. Była to praca w międzynarodowej, choć młodej korporacji wchodzącej dopiero do Polski. Praca wymarzona nie była, absolutnie – nawet nie miała nic wspólnego z HR, jednak obietnica „ułożenia sobie kariery pod siebie” i łączące się z tym możliwości były naprawdę kuszące.

Problem w tym, że rozmowa na stanowisko trenera też poszła mi bardzo dobrze i od razu dostałam zaproszenie na kolejny etap. Dowiedziałam się, że byłoby to samodzielne stanowisko – *call center* było małe i jeden trener im w zupełności wystarczył. Miałabym nie tylko prowadzić szkolenia, ale też badać potrzeby szkoleniowe,

prować treningi indywidualne (zwane w *call centers* „coachingami”, choć z coachingiem łączy je tylko spotkanie 1:1) i wspierać dział HR w różnych akcjach wewnętrznych. Trochę się przestraszyłam tak wielkiej odpowiedzialności, ale poczułam zew wyzwania („Ja nie dam rady?!”). Umówiłam się na kolejny etap rekrutacji, którym miała być krótka próbka szkoleniowa dla konsultantów (ich opinie miałyby duży wpływ na decyzję o zatrudnieniu). Wiedząc, że na 99% tego samego lub następnego dnia otrzymam ofertę z pierwszej rozmowy, poprosiłam o najwcześniejszy możliwy termin.

I tak:

- w środę miałam obie rozmowy,
- w piątek byłam umówiona na kolejny etap rekrutacji na trenera – pracę marzeń,
- a w czwartek...

...w czwartek zadzwonił telefon z ofertą po pierwszej rozmowie, tak, jak się spodziewałam. Odbierając telefon, już wiedziałam, co odpowiem – miałam w końcu ponad dobę na rozmyślanie. Moją decyzję zdradzę za chwilę, a może już się domyślasz?

Tak naprawdę te rozmyślanie zaczęły się już dużo wcześniej, jeszcze zanim zaaplikowałam na te konkretne oferty. Wiedziałam, czego chcę i czego nie chcę. Co brałam pod uwagę, oceniając oferty?

- Bardzo chciałam robić coś związanego z HR, bo to była jednak „moja” działka. Taka moja, do której serducho się rwało, z której zawsze czerpałam satysfakcję.
- Oczywiście szczególnie interesowała mnie praca trenera, jako moje marzenie od wielu lat.
- Dość ważna była lokalizacja – nie chciałam dojeżdżać dłużej, niż 20–25 minut.
- Ogromnie ważna była atmosfera w firmie, no ale tego nie zweryfikuje się dobrze, dopóki samemu nie zacznie się w danej firmie pracować.

- Przede wszystkim wiedziałam jednak, że chcę założyć kiedyś własną działalność. Jeszcze nie wiedziałam kiedy, choć wiedziałam, że raczej prędzej, niż później. Dlatego też moim głównym kryterium stało się...
- ...wysokie wynagrodzenie (takie, bym mogła dużą jego część odkładać na poczet poduszki finansowej, która pozwoliłaby mi spokojnie rozwijać firmę nawet bez przychodów) i...
- ...spokojna głowa. Chciałam iść, zrobić swoje i wrócić do domu, bez przynoszenia pracy do domu – nawet nie w sensie zadań do zrobienia, ale myślenia o pracy. Tak, żebym miała siłę i ochotę na rozwijanie swojego biznesu „na boku”. Czyli w skrócie: dużo kasy, mało stresu.

Te kryteria doskonale spełniało stanowisko, na które dostałam ofertę w czwartek. Niestety, praca trenera, moja wymarzona praca, była totalnym przeciwieństwem. Biuro było dość daleko i miałam tam tylko jeden bezpośredni autobus (biada mi jakby nie przyjechał/gdybym się spóźniła – praca była w sztywnych godzinach). Co ważniejsze, choć nie dostałam jeszcze żadnej oferty (byłam dopiero w trakcie procesu), wiedziałam, że nie mogę liczyć na tak wysokie zarobki, a samodzielność i zakres odpowiedzialności zdecydowanie były mocno stresujące i wymagałyby ode mnie na pewno dodatkowej pracy w domu, związanej z przygotowywaniem szkoleń czy materiałów. A że jestem pracownikiem naprawdę zaangażowanym w swoją pracę, nie potrafiłabym tak po prostu mieć tego gdzieś – musiałabym to robić, żeby czuć się ze sobą dobrze ;)

Jak pewnie zauważasz:

- praca trenera była dla mnie pracą idealną,
- praca w korporacji była na tamten moment pracą Idealnie Dopasowaną (tak, ID może zmieniać się w czasie).

I tak właśnie odrzuciłam pracę marzeń, pracę idealną na rzecz pracy dość nudnej (choć ciekawej ze względu na to, że firma dopiero otwierała się we Wrocławiu i mogły pojawić się interesujące

możliwości rozwoju). Zrobiłam to, bo doskonale znałam swoje priorytety i cele zawodowe. Choć zakres obowiązków w pracy trenera był bardzo ciekawy i naprawdę kusilo mnie, by spróbować, miałam w głowie inny, nadrzędny cel. Tak naprawdę moja własna firma była tą docelową, idealnie dopasowaną pracą.

Czy żałuję? Oczywiście, że nie. Pewnie, zdarzy mi się pomyśleć, „co by było, gdyby” i gdzie byłabym teraz, gdybym odrzuciła ofertę z korporacji (to wcale nie jest oczywiste, że pracowałabym w tym *call center* – mogłam przecież nie dostać tej pracy). Lubię sobie czasem dla relaksu snuć scenariusze alternatywnych rzeczywistości – ale nie robię tego z wyrzutem: „A mogłam zrobić to i to...”. Ufam sobie i wiem, że podjęłam najlepszą możliwą w tamtym momencie decyzję. O tym zaufaniu jeszcze pogadamy. A chcesz wiedzieć, jak stworzyłam sobie tę docelową idealnie dopasowaną pracę? Czytaj dalej.

## 1.3. MOJA DROGA DO IDEALNIE DOPASOWANEJ

Tak sobie myślę, że gdybym cofnęła się teraz do dzieciństwa, spotkała małą mnie i powiedziała: dziecko, jak będziesz duża, to zostaniesz coachem... To pomyślałabym (jako to dziecko): „wow, super, będę trenować sportowców!”. Tylko jakiej dyscypliny? I dlaczego powiedziałam to po angielsku, a nie po polsku?

Coaching gdzieś tam za oceanem powoli się rozwijał, a do Polski nawet jeszcze nie dotarł. Ba, przecież nawet teraz ciężko od dorosłej osoby wymagać, żeby wiedziała dokładnie, czym jest coaching! (Niestety, ta wspaniała metoda pracy z drugim człowiekiem jest często spłykana do pustej, motywacyjnej gadki).

Dlatego tak bardzo zaskakują mnie niektórzy znajomi, którzy mówią, że mi zazdroszczą, bo ja to od zawsze miałam ułożoną tę karierę i wiedziałam, kim chcę być... Że co, proszę? ;)

Jako dziecko chciałam być piosenkarką i nawet intensywnie w tym kierunku działałam. O, tu, proszę, nagroda:

**Zazdroszczę dzieciom tej odwagi, która pozwala im śpiewać na antenie radia, nawet jeśli nie mają talentu.**